

ŚWIERSZCZYK

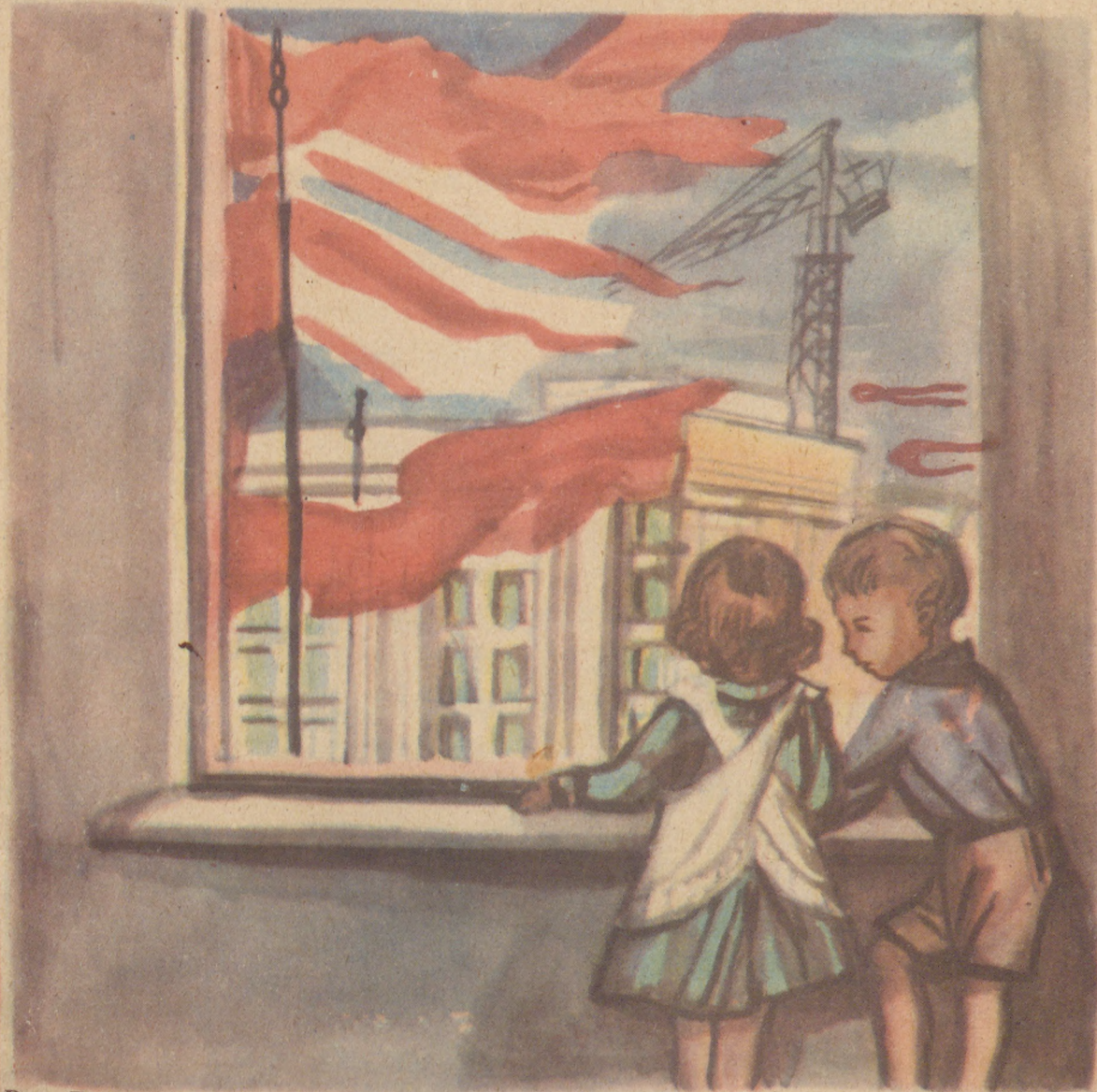
* Iskierki *

Nr 20

11.-17.I. 1953 r.

Bibl. Publ. m. st. Warsz.
Proffum.

tygodnik dla najmłodszych



Rys. E. Różańska

Powiewają chorągwie
na ulicach i placach.
Promyk słońca lśni w oknie,
dachy miasta wyłaca.

Dzwig się wznosi powoli.
Spójrzcie, ramię ma w chmurach!
Żołnierz miasto wyzwolił,
a buduje je murarz.

Cz. J.

Cena 60 gr



Tadek, Adek i

METRO

Tadek i Adek to dwaj stryjeczni bracia. Tadek mieszka w Warszawie i Adek mieszka w Warszawie. Ale widują się bardzo rzadko. Tadek bowiem mieszka na Mokotowie, a Adek na Żoliborzu. A przejechać kilka kilometrów, z Mokotowa na Żoliborz, to cała wyprawa.

Chodzą wprawdzie tramwaje, duże, lśniące wagony, każdy tramwaj przystaje, ale cóż — przepełniony!

Chociaż więc obaj bracia się lubią, jeżdżą do siebie tylko przy święcie, kiedy w tramwajach jest mniejszy tłok.

Jednak pewnego razu Tadek postanowił pojechać do Adka, nawet w dzień powszedni. Miał dla niego niezwykłą nowinę. Oto na wprost Tadekowskiego okna ustawiono jakąś wieżę.

Zaś przy wieży na ulicy zebrali się robotnicy.

Ułożyli długie rury;

dźwig wyciągnął je do góry.

Potem, aż jęknęła ziemia,

były rury — już ich nie ma!

— Gdzie się podziały? — zapytał tatusia zdziwiony Tadek.

— Zostały wwiercone głęboko w ziemię, pod chodnik.

— A po co?

— A po to, że będzie się tutaj budowała stacja metra, podziemnej kolei.

Z taką więc niezwykłą nowiną pojechał Tadek do Adka. Weisnął się jakoś do tramwaju, zapłacił konduktorze za bilet, jakiś gruby pan przygniatał go przez pół godziny do okna. Aż wreszcie — uff! Żoliborz! Jeszcze kilkadziesiąt kroków i już Adkowy dom. A pod tym domem — co to? Tadek przeciera zdumione oczy.

Bo pod domem na ulicy zebrali się robotnicy.

Ułożyli długie rury;

dźwig wyciąga je do góry...

— Zupełnie tak samo, jak na Mokotowie! — zawołał Tadek.

— To i u was buduje się stacja podziemnej kolei? — usłyszał zniekacka głos Adka, który właśnie kręcił się koło robotników, przyglądając się ich pracy.

— I u nas!

— A to świetnie! — wykrzyknęli obaj chłopcy równocześnie.

Wszak gdy tunel będzie gotów, rzecz uprości się ogromnie.

Z Żoliborza na Mokotów

będzie jeździć się pociągiem!

— Podziemnym!

— Elektrycznym!

— Szybkim!

— I wygodnym!

— Nie będzie już tłoku jak w tramwajach!

— Będziemy mogli odwiedzać się, choćby co godzinę!

To wszystko zdarzyło się dwa lata temu. Dzisiaj budowa warszawskiego metra jest już w pełnym toku. I obaj bracia wiedzą o tej budowie znacznie więcej. Wiedzą, że jest to praca bardzo trudna, że trzeba wydobyć olbrzymie ilości ziemi. Wykopane tunele trzeba wyłożyć żelaznymi płytami, żeby się ściany nie osuwały. Potem poukładać w nich tory. Na stacjach zbudować ruchome schody. Wiedzą również, że przy tej wielkiej budowie pomaga nam Związek Radziecki, pomagają naszym robotnikom nowoczesne radzieckie maszyny. Dzięki tej pomocy dzień, w którym po raz pierwszy wsiądą do metra, jest coraz bliższy.

Z. Przyrowski

PIERWSZY CHLEB

Mama Witusia piekła zawsze chleb w domowym piecu. Oj, ile z tym było roboty! Wituś bardzo lubił taki chlebowy dzień, bo dostawał od mamy kawałek ciasta i piekł z niego kogutka z grzebieniem albo kaczkę. Ale mama narzekała:

— Cały dzień zajęty, a inna robota czeka!

A kiedy mama już zupełnie nie miała czasu na pieczenie, szedł Wituś do spółdzielni aż do sąsiedniej wsi i przynosił dwa albo trzy bochenki.

Pewnego dnia — co to? Przyjechały samochody, a na nich cement, cegły, wapno.

— Co to będzie? Nowy dom?

— Może przedszkole albo spółdzielnia?

— Ani przedszkole, ani spółdzielnia. Piekarnia! — odpowiedział jeden z murarzy.

No i wybudowali tę piekarnię. A jaka była piękna! I maszyny miała. A jedna maszyna mieszała ciasto. A jak szybko i zgrabnie! Tak żaden człowiek nie potrafi.

— Będziemy piekli chleb dla kilku wsi — powiedział jeden z piekarzy.

Nareszcie pewnego dnia poszedł Wituś po chleb. Na półkach leżały już świeże, pachnące bochenki. Piekarz podał Witusiowi jeden i powiedział:

— No, Witku, robisz początek. Bierzesz pierwszy bochenek z naszej nowej piekarni.

Chleb był gorący, aż parzył. Dobrze, że Wituś zabrał koszyczek.

W drodze do domu zajrzał do koszyka i pomyślał: „Szkoda, już nie ulepię z ciasta kogutka”. Ale uśmiechnął się, gdy zobaczył wesołe oczy mamy. Wyjął z koszyczka chleb:



— To nie jest taki sobie zwyczajny chleb.

— A jaki? Może nadziewany? — pyta mama żartem.

— Nie. To jest pierwszy bochenek z nowej piekarni.

H. Bechler

Rys. W. Symonowicz

Uciekała gwiazdeczka śniegowa,
bo się chciała przed wichurą schować,
była wątła, maleńka i cicha,
a ten wichur ją ciągle popychał!

Gdy na chwilę usiadła na daszku,
to ją porwał i zaniósł do lasku...
— Skończże, wichrze, te szalone figle,
daj odpocząć na świerkowej igle!

Nie porywaj mnie, wichrze, nie miotaj,
ja chcę sobie troszkę pomigotać...
Ale wichur gwiazdeczki nie słucha.
Hej, gwiazdeczko, tańcz, bo zawierucha!

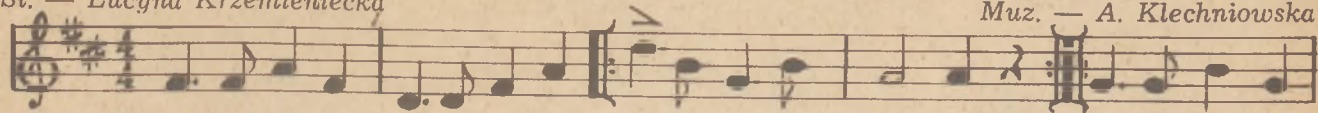
S. Szuchowa



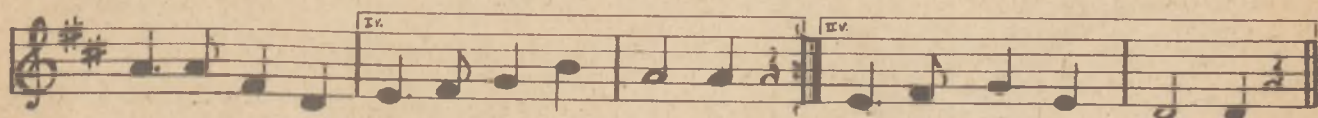
ZIMOWE PTASZKI

Sł. — Lucyna Krzemieniecka

Muz. — A. Klechniowska



Już na świecie sty-czeń świe-ci ca-Ty w sre-brnych pu-szkach. Szu-ka zia-rna
W śnie-żnym po-lu w gło-s bie-do-lą ka-wki i ga - wro-ny. Śnieg w pół pię-tra,



wron-ka cza-rna, szu-ka po-śmie-ciu-szka. szu-ka po-śmie-ciu-szka.
ka-żdy pę-drak śnie-giem przy-wa-lo - ny . śnie-giem przy-wa - lo - ny.

Już na świecie styczeń świeci
Cały w srebrnych puszkach.
Szuka ziarna wronka czarna,
szuka pośmiecuszka.

W śnieżnym polu w głos biadola
kawki i gawrony:
— Śnieg w pół piętra. Każdy pędrak
śniegiem przywalony.

Chociaż zima — głodu nie ma,
kto pracuje z chęcią.

Nasłuchujesz — w lesie kuje
niestrudzony dzięcioł.

Choć owady pochowane
głęboko pod korą,
dzięcioł szukał cały ranek,
aż ich znalazł sporo.

Mróz na świecie. Mają dzieci
nad ptaszkami pieczę.

Tutaj rzuca garść okruszyn,
gdy się chleb upiecze.

Tam znów ziarenek słonecznika
cisną albo dyni.

Już wam, ptaszki, mróz niestraszny,
krzywdy nie uczyni.





Ta pocieszna, czarna kulka to piesek Żuczek, a ten puszysty kłębuszek to kotek Mruczek.

Żuczek mieszka u Jurka, a Mruczek u Marysi. Odwiedzają się codziennie. Kiedy Jurek przychodzi do Marysi, zabiera ze sobą Żuczka. A kiedy Marysia odwiedza Jurka, zabiera ze sobą Mruczka.

Na pewno nie ma większych przyjaciół na świecie jak Żuczek z Mruczkiem. Zgodnie piją mleko z jednej miseczki, zgodnie bawią się w chowanego albo siadają ciuchutko i nadśłuchują, jak w sąsiednim pokoju Jurek i Marysia odrabiają lekcje.

Nieraz Żuczek próbuje czytać:

— Dział, dział, dział... — poszczekuje.

— Pięknie czytasz — mruczy Mruczek — ale za cienko.

Nieraz Mruczek próbuje pisać: macza łapkę w mleku, otrząsa i pisze na podłodze.

— Pięknie piszesz — szczeka Żuczek — ale za grubo.

A potem układają się obok siebie na dywaniku i śpią smacznie, póki Marysia z Jurkiem nie skończą odrabiania lekcji.

Nie ma pewnie większych przyjaciół na świecie.

Aż pewnego razu pogniewali się. Żuczek obraził się na Mruczka.

A było to tak:

Dzieci wyszły z pokoju. Mruczek, wskoczył na stół.

— Napiszę do ciebie list — mruknął do Żuczka.

— Napiszę tak: „Kochany Żuczku, bardzo cię lubię”.

Na stole leży czysta kartka papieru. Mruczek podniósł łapkę i... klaps!... Ogromna kropla atramentu spada na papier. Klaps! — spada druga.

Zmartwił się Mruczek. Zajrzał do zeszytu Marysi, a tam pełno takich wielkich, czarnych kropek.

„Dobrze piszę” — pomyślał i skończył list.

— Czytaj — mówi do Żuczka.

Żuczek spojrzał, a tam nie ma ani „Kochany”, ani „Żuczku”, tylko kleks obok kleksa.

I wtedy to Żuczek ogromnie się obraził i nie odwiedza już Mruczka.

Mruczek chodzi smutny i mruczy:

— Obraził się na mnie, a przecież Marysia tak pisze. Pewnie nauczycielka też się obrazi, kiedy obejrzy jej zeszyt.

W. K.

W TATRACH

Rys. A. Pucek

Uff, uff, uff — sapie lokomotywa i ciągnie za sobą cały sznur wagonów. Coraz wyżej jadą i wyżej, i wyżej...

Jacusz nos przylepił do szyby w wagonie i patrzy:

— Oj, jakie wysokie góry!

Przyjaciel Jacusia—Andrzejek—stoi przy drugim oknie.

— A ja wiem, jak się one nazywają — powiada.

— Ja też wiem! — woła Jacusz.

Andrzejek nie bardzo wierzy:

— A jak?

— Nazywają się Tatry! I najwyższe są ze wszystkich gór w Polsce.

Tymczasem lokomotywa przestała sapać. Zagwizdała głośno:

— Przyjechalismyyyyyy!

A Jacusz z Andrzejkiem zobaczyli na stacji taki napis: ZAKOPANE.

Oj, to ci zabawa przez te wszystkie dni, gdy Jacusz z Andrzejkiem są w Tatrach! Chodzą sobie na górę, która się nazywa Antałówka, stamtąd zjeżdżają potem na sankach. Na przodzie siada Jacusz, za nim Andrzejek i jaaaaaada!

Aż się biały śnieg za nimi kurzy!

Raz Jacusz zjechał na dół, patrzy: nie ma Andrzejka.

— Andrzejku!

A tu coś białego gramoli się ze śniegu — zupełnie jak śniegowy bałwanek.

— Tu jestem, spadłem z sanek—



śmieje się bałwanek Andrzejkowym głosem.

Ale to jeszcze mało — takie jazdy na sankach. Jacusz z Andrzejkiem byli na prawdziwych wycieczkach. I już wiedzą, jak się tu różne doliny nazywają.

— Ta, w której są skałki jak kominy, to Dolina Strążyska — wylicza Jacusz.

— A ta druga to Kościeliska — dodaje Andrzejek.

Jeszcze się o tych górach i dolinach wielu innych ciekawych rzeczy dowiedzą! Jeszcze i tego, że to jest nasz Park Narodowy... że tu nic zrywać nie wolno.

Ale już teraz Jacusz wie na pewno jedno: że te ogromne, białe od śniegu Tatry są takie śliczne, takie... jak chyba nic na świecie.

M. Jaworczakowa

JEDZIE CEMENT DO MIASTA

Jedzie pociąg z Rejowca,
z kolejowej bocznicy.
— Dokąd jedzie? — Daleko,
aż do naszej stolicy.

— A co wiozą wagony?
Pewno jesteś ciekawy.
— Wiozą tony cementu
na budowę Warszawy.

— Na czym murarz dom stawia
odpowiedźcie mi same.
— Zanim wzniesie mur w górę,
najpierw zrobi fundament.



— Z czego jest ten fundament?
— No, z cementu! — Tak, zgoda.
Jeszcze nam do cementu
żwir potrzebny i woda.

Żwir z cementem i wodą
albo z gruzem czerwonym
nazywamy... Kto powie?

— Wiemy, wiemy — betonem!

Cement też jest potrzebny
do zaprawy, co w murze
łączy cegły. Z nich rosną
domy małe i duże.

Jedzie pociąg z Rejowca
Pędzi, pędzi po szynach.
Tutaj dudni na moście,
tam pod górę się wspina.

Spieszą koła po torze
z cementowni, z daleka.
Żeby murarz na cement
przy budowie nie czekał.

Wł. Domeradski





PIOTRUŚ W ŻŁOBKU

Ma mamusia dwóch synków: starszego synka, Marcinka, i młodszego synka, Piotrusia.

Mama rano chodzi do pracy do fabryki, synek Marcinek — do szkoły, a synek Piotruś nie umie jeszcze chodzić, tylko jeździ wózkiem. Dokąd? Do żłobka.

— Mamo — mówi Marcinek — pomogę ci dziś odwieźć Piotrusia.

I idą razem. Piotruś w wózku, mama obok wózka, a Marcinek pcha wózek.

Przyjechali. Mama prędko rozebrała Piotrusia, a potem oddała go pani w białym fartuchu.



Rys. D. Konwicka

— Mamo — pyta Marcinek — czy jemu nie będzie zimno?

— Nie, synku. Pani w białym fartuchu zaraz wykąpie Piotrusia, a potem ubierze go w żłobkowe

ubranko, da mu śniadanie i położy do czystego łóżeczka.

— Mamo, a czy Piotruś w żłobku nie płacze?

— Wcale nie płacze, synku. Piotrusiowi jest w żłobku bardzo dobrze.

— A ty lubisz, mamo, jak Piotruś jest w żłobku?

— Jestem bardzo szczęśliwa, synku. Bo gdyby nie było żłobka, nie mogłabym pracować.

M. Karaś



Zabawa

Pędź, koniku mój drewniany,
i przeszkody bierz,
ciągnij wózek malowany,
śpiesz się, ciesiu, śpiesz!

Pojedziemy najpierw w prawo,
a potem na wprost.
Gdzie gromada dzieci zwawo
stawia z klocków most.

Trzeba zwozić cegły nowe,
by im prędzej szło!
Jak pracować, to pracować.
Wio, konisiu, wio!

J. Korczakowska



Styczniowe nowinki



KTÓRE DRZEWA, A KTÓRE KRZEWY?

Wiadomo, że jarzębina, że topola, że sosna — to wszystko drzewa. A znów jałowiec i porzeczką, i bez — to krzewy. Ale dlaczego?

Teraz, zimą, gdy liście opadły, doskonale widać, czym się drzewa różnią od krzewów. Drzewa mają pień. A krzewy?

PRZYGODA LISA

Gonił dziś lis zająca — chciał go upolować sobie na śniadanie.

Zając kic, kic przez pole — lis za nim. Zając myk pod las — a lis za nim.

Dobiegli do lasu, nagle pac! Spadł z gałęzi wielki płat śniegu prościutko lisowi na nos.

Lis kicha, prycha, cały pysk ma mokry...

A zadowolony zając umknął tymczasem daleko.

NASZA RZECZKA

Nie gonią się już po niej fale: jedna za drugą, jedna za drugą...

Zamarzła! Ale pod twardą skorupą lodową rzeczka dalej sobie płynie...

UWAGA

Coś bardzo ciekawego zdarzyło się w lesie: mimo że to zima i śnieg, i mróz, wykluły się z jajek w gnieździe małe pisklęta. To krzyżodzio-by świerkowe.

Rodzice; tato — czerwony, a mama — szarozielona, znoszą im nasiona wyłuskane ze świerkowych szyszek.



Więc okazuje się, że nie tylko późną wiosną i latem można spotkać w gniazdach małe ptaszki.

M. Jaworczakowa

Lesne ogłoszenia

W najbliższe, słoneczne po-
łudnie odbędzie się koncert naj-
mniejszego śpiewaka leśnego,
strzyżyka. Goście proszeni są
o zachowanie ciszy i spokoju.
Nasz słynny śpiewak, strzyżyk
Wole Oczko, śpiewa niegorzej
niż zagraniczne kanarki.

Uwaga: Harcerki i harcerze!
Zauważyliśmy w kilku miejs-
cach założone na nas wnyki
i pułapki. Prosimy o pomoc!
Zniszczcie okrutne przyrządy!

Zające i kuropatwy

H. Zdzitowiecka

Rys. H. Zakrzewska





Rys. A. Kopczyńska

Mam buciki nowe,
nowe rękawice.
Otrulona paltem,
wyjdę na ulicę.
Co to za muzyka
wygrywa tak blisko?
Tam za tym parkanem
mamy lodowisko.



„Nazywam się Ida Anyszek, mieszkam w Busku Zdroju i chodzę do Szkoły Podst. nr 2 do klasy IIa. Busko jest uzdrowiskiem. Dotąd do Buska trzeba było jeździć samochodem z Kielc. Wszystkim było bardzo niewygodnie. Teraz jeździ kolej. Stacja w Busku mi się podoba. A koło Buska buduje się gipsownię“.



Do Buska wybudowano nową linię kolejową, z której cieszą się i mieszkańcy Buska, i ci ludzie, którzy z całej Polski przyjeżdżają się tam leczyć. A może dorośli i dzieci ze wsi Trzuszczany, pow. Hrubieszów, mają inny powód do radości. Oto co pisze Joasia Bieńko:

„U nas we wsi dużo rzeczy jest nowych. W całej wiosce robotnicy przeciągnęli linię z radiowężla. Teraz nie tylko w szkole, ale w każdym domu będzie radio“.

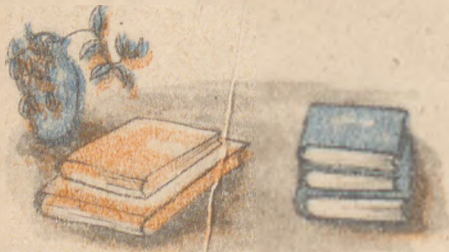


A dalej Joasia pisze o swojej klasie:

„Mamy dobrą panią, która stara się, by dzieci dobrze się uczyły. Moje książki i zeszyty są obłożone. Staram się, żeby zawsze były czyste“.

Czyste książki i zeszyty mają też koledzy Frania Szmitke z Wieszowej, pow. Tarnowskie Góry. Frania pisze:

„W naszej klasie wszystkie dzieci mają książki obłożone w czysty papier“.



A w liście chłopców z II kl. z Bistuszowej, poczta Ryglice, czytamy:

„Nasza szkoła jest czysta. Mamy nawet kącik czystości“.



Ale ci sami chłopcy z Bistuszowej mają zmartwienie:

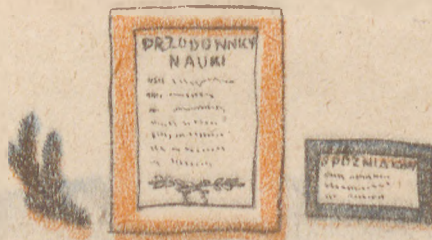
„Jest między nami jeden kolega, który przeklina“.

Tak samo w II klasie szkoły nr 182 przy ul. Bema 76 w Warszawie nie wszystko jest w porządku:

„W naszej klasie większość dzieci dobrze się uczy i zachowuje.

Ale paru chłopców jest niegrzecznych. Oni źle się uczą. A chcielibyśmy, żeby wszyscy w naszej klasie byli dobrymi uczniami. Co mamy robić?“

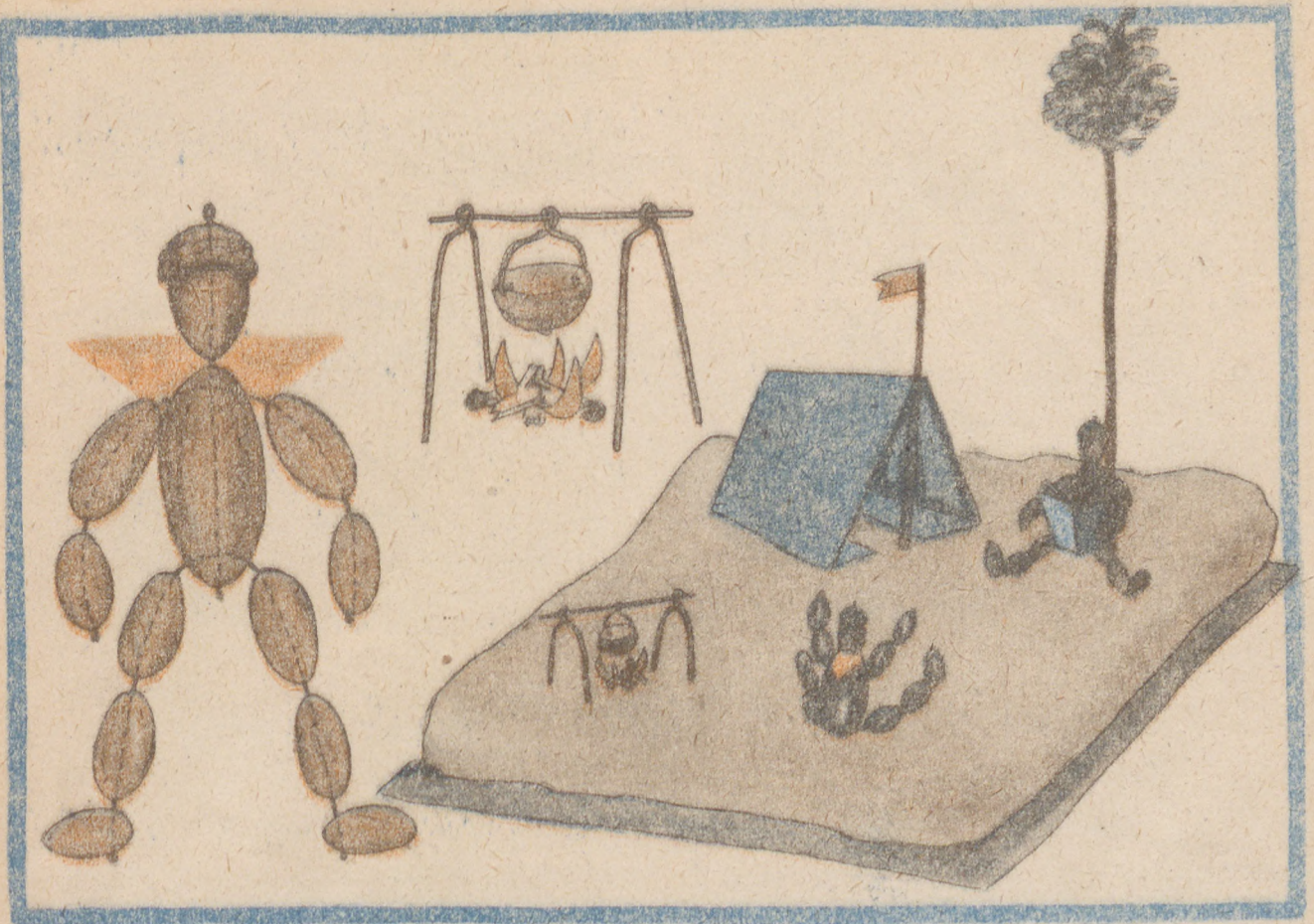
A może dzieci z innych szkół znajdą jakąś radę na chłopca, który przeklina, i na tych, którzy nie chcą się uczyć? Może miałyście wśród siebie takich kolegów i cała klasa starała się tak, by ci chłopcy się zmienili? Podzielcie się z nami Waszą radą.



ROZWIĄZANIE Z NRU 19

Zagadka rys.: Drabina leży za płotem.
Zagadka: Łód.

H A R C E R Z Y K Z Z O Ł Ę D Z I



Przygotowujemy miseczkę oraz 12 żołądźli. Jedna z nich musi być znacznie większa od pozostałych, będzie ona stanowiła tułów harcerzyka. Nawlekamy w igłę cieniutki drucik. Drucikiem łączymy głowę, ręce i nogi harcerzyka z tułowiem. Sposób łączenia pokazują linie kreskowane na rysunku. Przewlekając drucik przez żołądźcie robimy na zakończeniach pętelki, tak aby drut nie wysuwał się z powrotem. Uwaga! Jeśli żołądźcie są suche, trzeba je przed przystąpieniem do roboty namoczyć we wrzącej wodzie.

Rysunek pokazuje również obóz harcerski. Spróbujcie zrobić podobny obóz. Pamiętajcie, że budujemy obóz na warstwie gliny narzuconej na deseczkę lub tekturę.

Z A G A D K A

Stoi w każdej klasie,
lub wisi na ścianie.
Każdy w czasie lekcji
kredą pisze na niej.

Zna ją każdy uczeń,
każda uczennica.
Co to jest, powiedzcie?
Ławka czy - - - - -

W. D.

W A R U N K I P R E N U M E R A T Y

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres Redakcji:
WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4
Tel. 7-36-47.

Redaktor
WANDA GRÓDZIENSKA
Kierownik artystyczny
OLGA SIEMASZKO
Wydawca
Instytut Wydawniczy
„Nasza Księgarnia”



AZOR NA ŚLIZGAWCE

Rys. O. Siemaszkowa



Za wsią na łące
zamarzła rzeka.
Lodowa tafla
skrzy się z daleka.



Ślizga się Hania,
łyżwą lód pruje.
Myśli Azorek:
„I ja spróbuję”.



Śmieje się Hania:
— A to ci gapa!
Leży Azorek
na czterech łapach...



Podniósł się Azor
i łapy liże.
— Szkoda, że pieski
nie mają łyżew...

I. A.